

Nowe studium o Matejce

„Arystyczne drogi Matejki” — K. Estreichera

Zeszkolone uroczystości kra-kowskie w setną rocznicę urodzin Jana Matejki przyniosły dwa cen-ne wydawnictwa, które dorzuciły do literatury o znakomitym pol-skim malarzu wiele nowych, cie-kawych szczegółów.

Jednym były szkice i studia pt. „Matejko”, wydane przez m. Kra-ków, a zawierające szereg prac m. inn. cenne studia Macieja Szukiewicza, drugim jest niedaw-no wydany przez Towarzystwo Miłośników Zabytków Krakowa 99 tom Biblioteki Krakowskiej, za-wierający pracę prof. Mehoffera p. t. „O naturalizmie i history-cyzmie Matejki”, oraz K. Estrei-chera pt. „Arystyczne drogi Ma-tejki”.

Ta ostatnia praca rzuca śmiałe refleksy na twórczość znakomite-go malarza polskiego. Historycznym malarstwem monachijskiego i ten-dencje narodowe polskiego społe-czeństwa wytyczyły artystyczny kierunek twórczości Matejki, zaś formę znalazł on w baroku, który, zdaniem Estreichera, harmonizo-wał zarówno w życiu jak i ten-dencjach artystycznych z uspo-

biem i naturą społeczeństwa. Matejko, który doskonale wy-czuwał tendencje społeczeństwa polskiego, musiał również odczu-wać wartość baroku. Wychodząc z tych poglądów, autor zwalcza twierdzenie, że literatura zbyt silnie zaciążyła na twórczości Ma-tejki, a nawet pozostawiła na niej szkodliwe ślady.

Estreicher wspomina, że dopie-ro za czasów Matejki emigracyj-ny mesjanizm dotarł do kraju i musiał wtedy też odbić się w jego artystycznej twórczości. To też owa literatura, posiadająca charak-ter mesjaniczny, odbijająca się tak silnie w dramatach Wyspiań-skiego, musiała się również wią-zać w wypowiedzeniach twór-czych Matejki.

Matejko przejął się głęboko emi-gracyjnym mesjanizmem i w r. 1878, jak niegdyś romantycy, o-świadczył publicznie, że jest kró-le-m - duchem narodu i to prze-konanie pozwoliło mu tworzyć w okresie klęsk narodowych nies-miertelne dzieła i podnosić w spo-leczeństwie wiarę w lepszą przy-szłość.

Niemiecka wiolonczelistka

przed mikrofonem

W marcu wystąpi przed mikro-fonem Polskiego Radia wielu ar-tystów zagranicznych. Koncerty tego rodzaju przedstawiają się zawsze bardzo interesująco, gdyż dają moż-ność poznania obcej kultury mu-zycznej, muzyków, często dotych-czas nieznanych, zarówno kompozy-torów jak i wykonawców.

Dn. 7. 3. o godz. 22.25 grać będzie dla polskich radiosłuchaczy wio-lonczelista niemiecka, Sigrid Succo.

Wykona ona utwór współczesnego kompozytora niemieckiego Otto Siegla p. t. „Poezja nocy”, a poza tym J. Marsa „Menuet”, Granado-sa „Madrygał” i Schumanna Ada-gio i Allegro.

Tegoż dnia o godz. 21.00 nadaje Wilno na fali ogólnopolskiej kon-cert symfoniczny pod dyr. K. Har-dulaka, młodego, utalentowanego kapelmistrza polskiego.

KRÓL ANGIELSKI W SCHRONIE PRZECIW GAZOWYM



Król angielski dokonał inspekcji schronów przeciwlotniczych. Na zdjęciu król Jerzy opuszcza schron w Birmingham.

Sowleckie zabawki

Skrajny militarizm sowiecki znalazł również swój wyraz w produkcji zabawek dla dzieci.

Ostatnio została otwarta wy-stawa zabawek dzieciennych w Ki-jowie, gdzie przeważającą ilość eksponatów stanowią miniaturo-we czołgi, samoloty, okręty, żołnie-rze itp.

M. in. fabryka kijowska „Meta-łogruszka” wypuściła na rynek ponad kilka tysięcy miniaturo-nych karabinów maszynowych.

Pochłanianie witamin przez organizm

zależy od rozpuszczalnika

W fizjologii od dawna znanym jest fakt, że wprowadzenie do or-ganizmu przez żołądek lub krew jakiejś substancji odżywczej nie wystarczy, aby organizm wchło-nął to, co mu się dostarczy, nawet w przypadku, kiedy bardzo tego potrzebuje.

Pochłanianie (asymilacja) zale-ży od bardzo wielu czynników i warunków, które nie zawsze są znane. Dotyczy to szczególnie wi-tamin.

Z badań przeprowadzonych przez fizjologa Basu z Kalkuty („Zeitschrift für Vitaminfor-schung”) wynika, że dla witaminy A warunki pochłaniania zależą bardzo od rozpuszczalnika, w ja-kim witamina zostanie wprowa-dzona do organizmu. Z analizy wy-dzielin widać wyraźnie, jak

Z sali odczytowej

Polska w oczach Francuzów XVIII stulecia

Odczyt prof. Jean Fabre'a

Instytut Francuski w Warszawie zorganizował cykl odczytów, poświęconych dziejom francusko - polskich stosunków kulturalnych. Ostatnio w ramach tego cyklu odbył się odczyt prof. Jean Fabre'a o „Polsce w litera-turze i opinii francuskiej wieku XVIII” (La Pologne dans la littérature et

l'opinion française en XVIII-ème sie-cle).

P. Fabre, wicedyrektor Instytutu i profesor Uniwersytetu J. P., oddawna poświęca się badaniom stosunków francusko - polskich; współpracuje on przy wydaniu korespondencji politycz-nej i literackiej Stanisława Augusta, a poza tym przygotowuje obszerniejszy tom p. t. „Stanislas - Auguste et ses relations intellectuelles avec l'étran-ger” (Stanisław August i jego stosunki intelektualne z zagranicą). Dzięki te-mu prelegent obracał się z wielką swobodą w obranym temacie, nie ską-piąc trafnie dobranych cytatach.

Polska wkroczyła w stulecie osiem-naste ze wspomnieniem bohaterskiej odsieczy Wiednia. Jan III Sobieski nie przemawiał jednak wcale do umys-łowości francuskiej „wieku oświecenia”; był tam tylko bohaterem powieścio-wym, obdarzonym cnotą „gotycką”. (Wiemy dobrze, ile pogardy nadano znaczeniu tego słowa w wiekach XV—XIX; dziś w pełni nawiązujemy do gotyckiego średniowiecza i wszyst-ko co „gotyckie”, bardzo jest nam bliskie — przyp. sprawozdawcy).

Wiadomości o Polsce Sasów czer-pano we Francji głównie z relacji po-dróźniczych, w których roilo się od nonsensów: geografia kalkiem fanta-styczna, w lasach pantery, w rzekach trująca woda i przedziwne potwory...

Interesowano się wszakże Polską również bardziej na serio: jej stosun-kami politycznymi i społecznymi. Za-ciekawienie budził kraj, pełen przeci-wieństw: król rządzący rzeczpospoli-tą, szlachta wielbiąca wolność, a uciskająca chłopów. Montesquieu uwa-

żał ustrój polski za wyzwanie rzucone ideom „oświecenia”. Voltaire sądził, że rozbiór z r. 1772 był niemiłkiony i niezbędny dla porządku europejskie-go!

Informacje o Polsce płynęły szerzej po r. 1733 z lotaryńskiego dworu Sta-nisława Leszczyńskiego, z akademii w Nancy, która starała się uzgodnić idee „oświecenia” z chrześcijaństwem. Pod wpływem Leszczyńskiego, pod jego opieką i z jego poparciem po-wstało niejedno poważne dzieło o Pol-sce (np. „Histoire de Sobieski” ks. Poyet).

Ciekawy jest artykuł p. t. „la Po-logne” napisany przez Jaucourt'a w r. 1760 dla sławnej Encyklopedii. Obraz Polski jest tu — w myśl światopoglą-du „oświecenia” — idylia: nie ma w tym kraju policii, bo nie ma zło-czyńców, wszędzie panuje tolerancja, a wolność jest czymś żywym, w ży-ciu stosowanym.

Rousseau chwalił nawet „liberum veto” — wspinał się pod koniec wieku XVIII-go w wyobrażeniu Fran-cuzów krajem wolności i patriotyzmu. Powieści, poematy, osnute na tym tle, cieszyły się wielkim powodzeniem. André Chénier pisał list do króla pol-skiego, wielbiąc go jako zwiastuna oświecenia, co przyniesie miłoś Pol-sce zbawienie.

Jakkolwiek fałszywie pojmowano wtedy we Francji wolność, jakkolwiek sentymentalny był patriotyzm, Polska rozumiejąc właściwie te dwa wniosłe pojęcia, dążyła już od początku wieku XIX-go do odrodzenia.

M.Pod.

Przesyłki filatelistyczne

na lot Warszawa — Beirut

Z okazji otwarcia linii LYDDA — BEJRUT poczta polska opatrzy-ła specjalnym datownikiem wszy-stkie listy przewieszone w tym dniu samolotem LOTU z Warsza-wy do Bejrutu.

Z tej nieczęstej okazji skorzy-stali liczni filatelisci, którzy z ca-łej Polski przysłali listy na ten lot. Samolot, odlotujący z Warsza-

wy do Bejrutu zabrał 149 kg. poczty. Przeważnie były to pre-syłki filatelistyczne.

Obecnie filatelisci oczekują ot-worzenia linii do Bagdadu, które też upamiętnione będzie specja-lnymi datownikami przez pocztę polską i urząd pocztowy na lotni-sku w Bagdadzie.

Zamiast herbaty wódka

w sowleckich herb ciarniach

Jak wiadomo, herbata („czaj”) i samowar łączą się z pojęciem Rosji, a specjalnie Moskwy. Her-bata była bowiem dotychczas naj-bardziej popularnym i wręcz tra-dycyjnym napojem Rosjan. To też w Moskwie istniała spora ilość herbaciarni, nazywanych „czajny-nymi”, w których mieszkańcy Moskwy oddawali się rozkoszy pi-cia herbaty.

Po rewolucji bolszewickiej wie-le rzeczy zmieniło się w Moskwie, jednakowoż herbaciana tradycja zachowała się aż do ostatnich cza-sów. Ale i na tym odcinku pra-sa sowiecka notuje poważne nie-dociągnięcia.

Otóż „Wieczerniaja Moskwa” opi-suje jedną z popularnych herba-

ciarni moskiewskich, do której bardzo licznie uczęszczają robot-nicy i kołchoznicy, przywożąc żywność do Moskwy. Od jakiegoś czasu w herbaciarni zabrakło herbaty. Kto chce napić się tra-dycyjnego napoju — otrzymuje zrezygnowaną odpowiedź „herba-ty nie ma”.

Na ścianach herbaciarni wiszą napisy „nie palić”, „używanie alko-holu jest zakazane”. Nie mniej jed-nak kto nie otrzymuje herbaty z rozpazą popija wódkę, którą kupuje obok w sklepie.

Tak znika herbaciana tradycja w Sowietach, a na zmianę aroma-tycznego napoju przychodzi kiep-sko oczyszczona sowiecka wódka.

Po stu latach przerwy

wznowienie produkcji porcelany w Korcu

Gromada wsi Nowy Korzec, na granicy polsko - sowieckiej, pod-pisała umowę z prywatną firmą na uruchomienie kopalni kaolinu i skaleniu w Nowym Korcu. Pracę w kopalni już uruchomiono przy zatrudnieniu 200 robotników stałych. Roczna produkcja skale-nia wynosić będzie 10.000 ton przy równoczesnym uruchomieniu fabryki fajansów i porcelany.

Uruchomienie kopalni jest pierwszym aktem do nawiązania świetnej tradycji Korcia, najpięk-

niejszego i najbardziej uprzemy-słowionego miasta wołyńskiego w końcu XVIII-go wieku. Ówczesny właściciel Korcia, książę Józef Czartoryski, złożył w tym czasie na przedmieściu Józefin fabrykę porcelany, w której zatrudnio-nych było około 1000 robotników. Na kierowników fabryki sprowa-dził ks. Czartoryski w 1780 ze Sevres we Francji braci Mezerów, a „porcelana korciecka” zyskała so-bie sławę daleko poza granicami Polski i nie ustępowała w niczym porcelanom saskim i sewskim.

Kronika kulturalna

KU CZCI BRATA ALBERTA

Obchód uroczystości ku czci Brata Alberta w Warszawie z okazji 50-lecia rozpoczęcia działalności przez Brata Alberta definitywnie ustalono na dzień 26 marca 1939 r. Wystawa dzieł malarskich Brata Alberta zostanie otwarta w Muze-

um Narodowym w dniu 18 marca b. r.

NAGRODA LITERACKO - ARTYSTYCZNA M. BYDGOSZCZY

Rada miejska m. Bydgoszczy u-chwaliła regulamin komitetu na-grody literacko - artystycznej mia-sta.

Nagroda wynosi zł. 2.500.— i bę-dzie mogła być przyznawana tylko Bydgoszczanom lub osobom, prze-bijającym przez drugie lata w Bydgoszczy i zasłużonym dla mia-sta za pracę naukową lub artystycz-ną, przy czym nagrodzony być mu-si Polakiem pochodzenia aryjskie-go.

ODZNACZENIE UCZONYCH FRANCUSKICH

W Lille uroczystość wręczenia przez konsula generalnego R. P. p. Kawałkowskiego srebrnych waw-ryznów akademickich, nadanych przez Polską Akademię Literatury pp.: Hermanowi i Moysowi, pro-fesorom języka i literatury polskiej na tut. uniwersytetach: państwo-wym i katolickim, oraz p. Wacła-wowi Godlewskiemu, lektorowi. Wśród kilku miast uniwersytec-kich we Francji, posiadających lek-toraty języka i literatury polskiej, Lille wyróżnia się tym, że w oby-dwóch uniwersytetach posiada nor-malne katedry języka i literatury polskiej z pełnymi uprawnieniami naukowymi.

REKOPIS „DUCHA PRAW” MONTESQUIEU

Biblioteka Narodowa w Paryżu nabyła na licytacji rękopis „Ducha praw” Montesquieu za cenę 401 ty-sięcy franków.

POMNIK MARCONIEGO

Mussolini przyjął senatora Cini, inspektora radiofonizacji Pession i rzeźbiarza Dazzi, którzy przedsta-wili projekt wielkiego pomnika Marconiego, który ma stanąć na Placu Cesarskim wystawy świato-wej w Rzymie w roku 1942.

Duce zatwierdził pomysł i udzie-lił dyspozycji w sprawie jego wy-konania.

J. F. WITTKOP

68)

NIKOMU NIEZNANY PAN BROWN

Powieść współczesna

Autoryzowana adaptacja Eugeniusza Bałuckiego

— Słuchaj, Izo, odpraw tego bubka, gdy tu ju-tro przyjdzie! Naprawdę szkoda pieniędzy tym bardziej, że stan naszej kasy wcale nie jest świet-ny. Miałem nadzieję na ciotkę, ale i to zawiodło.

— Ach, ta twoja ciotka! — Rowelowa roz-gniewała się właściwie o to, że Morzeński nie uca-łował jej ręki, choć mu ją podawała niedwuznac-znie. — Zwariowana stara wiedźma, bez odrobiny serca. Zresztą cała twoja rodzina jest taka! Ty też nie masz serca! Jestem pewna, że opuściłbyś mnie bez namysłu, gdyby ci tylko zaproponowali dobrą cenę. Już lepiej mi nie mów o swojej ko-chanej ciotuni! Policję ci groziła!

— I miała słusność, Izo. W jej oczach wypa-dek na polowaniu był nieszczeniściem, natomiast ucieczka, i to z tobą właśnie — hańbą.

— Ech!... Wszystkie kobiety stają się na sta-rość moralne, a te, które najwięcej grzeszyły, do-stają bzika na tym punkcie! Zamiast prawić mo-rały, trzeba było sakiewki rozwiązać, a czy skne-

ra dała ci choć grosz? Obrzydliwa baba! Radzi, robi wyrzuty, poucza, jak wrócić na drogę cnoty, ale za kieszeń mocno się trzyma! Nie, mój ko-chany, beze mnie zginąłbyś marnie, bo nikt by pal-cem nie ruszył, by cię ratować.

— Wiem, Izo, co ci zawdzięczam — powie-dział ulegle Morzeński. — Jednak ciocia nam też pomogła: przede wszystkim zaopiekowała się Anielą...

— Co?!... No wiesz, mój kochany, to jest po prostu nieprzyzwoite! Teraz mi Anielę będziesz wypominał?! Może stęskniłeś się do niej, albo su-mienie cię ruszyło?

— Nie, Izo — odparł pojednawczo — ale za-bierając Anielę, oszczędziła nam całej masy kłó-potów. Przypomnij sobie, jak tłumaczono jej wy-jazd z kraju, nawet przed śledztwem. Jej zezna-nia mogły cię obciążać, a tak wyszłaś sucho z wody. Anielę szukałaby mnie z pewnością po całym świecie, gdyby nie to, że ciotka jej nie po-zwoliła do mnie pisać i w ogóle ją przekonywała, że siedzę w więzieniu. W gruncie rzeczy powinnaś być wdzięczna ciocie.

Rowelowa roześmiała się drwiąco.

— Ja...? — Zerwała się z szezlongu. Śmiech się urwał, oczy błysnęły gniewem. — Mój chłopce, jeśli masz zamiar robić mi sceny, to uprzedzam, że złeś się wybrał! Do tego wcale nie jestem uspo-sobiona!

— Nie, Izo, ja też nie chcę kłótni, ale muszę

przyznać, że zachowałam się trochę nietaktownie. Po co było się wtrącać? Ręczę ci, że wyglądali-bymy zupełnie inaczej, gdybyś mnie pozostawiła tę sprawę. Poradziłbym sobie ze staruszką i mo-glibymy wrócić do Ameryki, gdzie się czuję naj-spokojniej. Ale ty nie znosisz, jeśli ja chcę coś zrobić na własną rękę. To samo było z Bricem w Miami. Nie trzeba było nawet wychodzić do nas, a tym bardziej opowiadać, co nas łączy. No, pomyśl tylko, Izo! Wejdz w sytuację biednej sta-ruszki: jej zastrzeżenie z wdową po człowieku, któ-rego sam zastrzelił?!... A jakim tonem z nią roz-mawiałaś?! Bądź co bądź, kobieta stara, poważna, z dobrej rodziny.

— Ze niby hrabina? Gwiżdżę na wszystkich hrabiów! W Ameryce miałam lokaja z książęcym tytułem. Wprawdzie to był jakiś Kaukazyk, ale zawsze książę.

— Nie o to chodzi, Izo. Zrozum, że twoje zja-wienie się, a zwłaszcza odświeżenie obecnych sto-sunków i tych, które nas łączyły przed... wypad-kiem na polowaniu były zupełnie niepotrzebne. To właśnie dobiło staruszkę.

Rowelowa zwięzła oczy.

— Ach, tak?!... — zawołała przeciągle. — Więc chcesz powiedzieć, że ja jestem winna jej śmier-ci? A kto ją wyrzucił za drzwi?

— Za tobą się ująłem — bąknął niewyraźnie Morzeński. — Tobie zaczęła ubliżać...

(D. c. n.).